

Sygn. akt – IX Ka 584/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 26. stycznia 2017 r.

Sąd Okręgowy w Toruniu w składzie:

Przewodniczący – S.S.O. Rafał Sadowski (spr.)

Sędziowie: S.S.O. Grzegorz Waloch

S.S.O. Barbara Plewińska

Protokolant – st. sekr. sąd. Katarzyna Kotarska

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej Toruń-Wschód w Toruniu Marcina Mazura,

po rozpoznaniu w dniu 26. stycznia 2017 r.

sprawy **E. C.** – oskarżonej z art. 233§1 kk i art. 238 kk w zw. z art. 11§2 kk oraz z art. 233§1 kk,

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżoną oraz przez jej obrońcę,

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu z dnia 25. maja 2016 r., **sygn. akt VIII K 769/15**,

I. zaskarżony wyrok w całości utrzymuje w mocy;

II. zwalnia oskarżoną z obowiązku uiszczenia kosztów sądowych w postępowaniu odwoławczym, a wydatkami tego postępowania obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 584/16

UZASADNIENIE

Skierowane przeciwko całości wyroku apelacje oskarżonej i jej obrońcy nie zasługiwały na uwzględnienie.

Kwestionując niekorzystne dla E. C. rozstrzygnięcie, obaj skarżący twierdzili, że sąd meriti uznał ją za winną dopuszczenia się zarzucanego jej przestępstwa bez należytej weryfikacji jej wyjaśnień. Ze stanowiskiem tym nie sposób było się zgodzić. Sąd meriti wnikliwie przeanalizował cały materiał dowodowy i powołując się na wyniki tej analizy słusznie przyjął jako podstawę ustaleń zeznania G. i E. Ś., odrzucając sprzeczne z nimi wyjaśnienia oskarżonej.

Okoliczność, że J. Z. była zadowolona z opieki, jaką sprawowała nad nią E. C., nie miała do niej zastrzeżeń i nie była przez nią izolowana od rodziny, do wykazania której w istocie zmierzał wniosek obrony o przesłuchanie J. Z., nie budziła wątpliwości w świetle całokształtu ocenianych logicznie we wzajemnym powiązaniu ze sobą dowodów, pośród których znajdowały się dotyczące m.in. tej kwestii wcześniejsze zeznania J. Z., i - jako wykazana zgodnie z wnioskiem obrony - nie wymagała w istocie dalszego dowodzenia. Z uwagi na to, że z w/w zeznań wprowadzonych do podstawy orzekania przez sąd, który odwołał się do nich na rozprawie, wynikało jasno, że nie widziała ona ani momentu przekazania gotówki, ani podpisania spornego oświadczenia, przesłuchiwanie jej przez sąd nie było niezbędne dla prawidłowego rozstrzygnięcia sprawy.

Trafny był również wniosek, że bez przeprowadzenia pozostałych dowodów, o których mowa była w apelacji obrońcy oskarżonej, możliwe było jednoznaczne stwierdzenie, że oskarżona wskazała, że jej podpis został sfałszowany ze świadomością tego, że jej twierdzenia są nieprawdziwe. Fakt, że na spornym oświadczeniu widniał jej autentyczny

podpis był bezsporny. Jako niewiarygodna rzeczywistość jawiła się natomiast przedstawiona przez nią wersja wydarzeń, z której wynikało, że powstało ono bez jej udziału i że w związku z tym, że ona go nie sporządzała, zeznając, że jej podpis został podrobiony, pozostawała w dobrej wierze.

Za przyjęciem, że – tak, jak mówili G. i E. Ś. - oskarżona jednak złożyła ów podpis w zamiarze złożenia w/ w oświadczenia, przemawiał fakt, że wersja o podrobieniu dokumentu przy wykorzystaniu pustej kartki z jej podpisem - mimo, że już wcześniej utrzymywała ona, że podpis został sfalszowany - pojawiła się dopiero przed sądem. Gdyby rzeczywistość ów dokument miał powstać w taki sposób, nieprawdopodobne było, by stając pod zarzutem przedstawienia niezgodnych z prawdą twierdzeń co do autentyczności widniejącego na oświadczeniu podpisu, oskarżona nie wspomniała o tym, że oświadczenie opatrzone jej podpisem mogło zostać sfalszowane przy wykorzystaniu jej podpisu in blanco. Z opinii biegłego grafologa wynikało wszak, że podpis nakreślony był w taki sposób, że nie miał on żadnych wątpliwości, że sporządziła go własnoręcznie E. C.. Nie była to więc nieudolna podróbka pozwalająca osobie, od której rzekomo miał pochodzić, na pierwszy rzut oka stwierdzić, że doszło to fałszerstwa. W oskarżonej - jako osobie, która przecież (jak każdy inny dorosły człowiek posługujący się pismem ręcznym) doskonale zna swój podpis – od razu po jego oględzinach musiało się zatem zrodzić podejrzenie, że jest on „prawdziwy”. Skoro w związku z opatrzonym nim oświadczeniem nie tylko miała ona mieć problemy w Urzędzie Skarbowym (prawdziwość oświadczenia stwarzała sytuację grożącą jej konsekwencjami finansowymi), ale stanęła pod zarzutem popełnienia przestępstwa, racjonalnym byłoby niezwłoczne ujawnienie tego, że oświadczenie mogło powstać poprzez wykorzystanie pustej kartki z jej podpisem. Zaskoczeniem można by ewentualnie tłumaczyć fakt, że oskarżona nie wspomniała o tym w postępowaniu podatkowym, ale wykluczone było rozsądne przyjęcie, że zaskoczenie pojawieniem się dokumentu, którego nie sporządziła, mogło usprawiedliwiać ujawnienie przez nią tej okoliczności dopiero przed sądem w postępowaniu karnym toczącym się po upływie pewnego czasu od zapoznania się przez nią z oświadczeniem w Urzędzie Skarbowym, i to nie na pierwszym przesłuchaniu, ale dopiero w toku postępowania, po złożeniu zeznań przez świadków Ś..

Jako kompletnie nieprawdopodobne jawiły się również same okoliczności, w których według oskarżonej G. Ś. miała wejść w posiadanie pustej kartki z jej podpisem. Trudno uwierzyć, że wychodząc do lekarza w terminie spodziewanego przybycia przedstawiciela C. (...)przygotowywała ona tyle pustych kartek opatrzonych własnym podpisem, że zniknięcie jednej z nich mogło ująć jej uwagę. Rzecz jednak przede wszystkim w tym, że w rzeczywistości nie było potrzeby, by musiała ona uciekać się do tak nadzwyczajnych działań. Skoro oświadczenia wydawane pracownikom C. (...)miały potwierdzać wyłącznie fakt ich pobytu w mieszkaniu J. Z. mógł je przecież bez problemu wystawić osobiście obecny podczas nich, w jej zastępstwie, syn oskarżonej. Pracownicy C. (...)nie mieli żadnego interesu w tym, by przystawać na taki równoznaczny w rzeczywistości z poświadczeniem nieprawdy sposób wypełnienia oświadczenia.

Wątpliwości co do tego, czy oskarżona podpisała oświadczenie w domu Ś. nie stwarzała też – wbrew temu, co twierdziła obrona – treść tego dokumentu.

Zapis o zwrocie całej kwoty w razie zgłoszenia chęci zajęcia się J. Z. przez członków najbliższej rodziny rzeczywistość był niekorzystny dla oskarżonej. Mogła ona jednak – jak to często ma miejsce przy podpisywaniu dokumentów - podpisując oświadczenie akurat na ten jego fragment nie zwrócić uwagi albo po prostu uważać ziszczenie się tego warunku za nierealne.

Wykluczone było natomiast logiczne uznanie, że gdyby G. Ś. zadała sobie tyle trudu, by sfabrykować - przy wykorzystaniu pustej kartki z jej podpisem, zabranej z jej mieszkania pod jej nieobecność - oświadczenie o przyjęciu przez nią gotówki, po to, by uwiarygodnić swój donos na nią do Urzędu Skarbowego, to zawarłaby w jego treści zapis o tym, że pieniądze przeznaczone były „na koszty związane z utrzymaniem J. Z.”, zamiast wskazać wyraźnie, że stanowiły wynagrodzenie oskarżonej.

Również eksponowany przez oskarżoną odstęp kilku lat między przyjęciem przez nią pod opiekę J. Z., a powstaniem oświadczenia paradoksalnie przemawiał bardziej za wiarygodnością twierdzeń G. Ś., niż oskarżonej. G. Ś. wyjaśniła logicznie, dlaczego dokument nie został sporządzony od razu. Doświadczenie życiowe uczy wszak, że pozostające ze

sobą w dobrych stosunkach strony czynności dotyczących nawet poważnych sum nie dbają o formalności. Natomiast gdyby sfabrykowała ona oświadczenie na potrzeby postępowania podatkowego, wykorzystując kartkę in blanco opatrzoną podpisem oskarżonej, to wskazywanie, że dokument powstał kilka lat po przekazaniu opieki nad J. Z. nie miałyby żadnego sensu. Spodziewać należałoby się, że wówczas jako datę jego powstania poda ona właśnie tę datę zamiast niepotrzebnie komplikować sytuację.

Zważywszy na powyższe i bez uzupełniania materiału o dowód z przesłuchania A. P. i H. Z. można było stwierdzić, że oskarżona dopuściła się popełnienia zarzucanego jej czynu. Z zeznań G. i E. Ś. nie wynikało wcale, by któraś z w/w osób była świadkiem podpisywania przez oskarżoną spornego oświadczenia, tylko tyle, że przebywały one po prostu wówczas w ich mieszkaniu, a więc nic nie wskazywało, aby miał to być dowód istotny dla rozstrzygnięcia sprawy. Sąd orzekający nie miał zatem obowiązku z urzędu go przeprowadzać. Obrona najwyraźniej na etapie postępowania przed sądem I instancji również w podobny sposób oceniała jego przydatność dla dokonania ustaleń, skoro mając wiedzę o tym, że w/w osoby gościły wówczas u Ś. nie wniosowała o przesłuchanie ich i zgodziła się na zamknięcie przewodu sądowego, twierdząc, że nie wymaga on uzupełnienia o żadne istotne dowody. Czynienie zarzutu apelacyjnego z braku przesłuchania w/w osób, które miałyby w gruncie rzeczy służyć tylko sprawdzeniu, czy nie jest im coś wiadomo o sprawie, świadczyło o nielojalności procesowej obrońcy, który najwyraźniej nie zgłaszał tego wniosku dowodowego przed sądem 1-szej instancji gdyż rezerwował go na etap ewentualnego postępowania odwoławczego. Pozostałe dowody, oceniane logicznie we wzajemnym powiązaniu ze sobą, pozwalały zaś na poczynienie jednoznacznych ustaleń co do tego, że sporne oświadczenie powstało z udziałem oskarżonej. W ich świetle - niezależnie od tego, z jakich powodów G. Ś. je ujawniła - nie ulegało wątpliwości, że było ono autentyczne, a oskarżona ze świadomością tego faktu, składając zeznania, wskazała na to, że widniejący na nim podpis o treści (...) został sfalszowany.

Zastrzeżeń – jako ukształtowane zgodnie z regułami wynikającymi z art. 53 kk – nie budziło rozstrzygnięcie o karze.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się też w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu, dlatego też – jako słuszny – został on w całości utrzymany w mocy.

Na podstawie art. 634 § 1 kpk w zw. z art. 624 kpk sąd odwoławczy zwolnił oskarżoną z obowiązku ponoszenia kosztów sądowych w postępowaniu odwoławczym, a wydatkami poniesionymi w tym postępowaniu obciążył Skarb Państwa, uznając, że przemawiała za tym sytuacja materialna utrzymującej się z emerytury w kwocie 800 zł.